Nr. 177. Kraków, Czwartek 4 Sierpnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach.J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za sierpień:

W miejscu . . . . 1 złr. 80 ct

z przesyłką pocztową w Austryi . . 2 złr. — ct

w cesarstwie niemieckiem . . 2 złr. 50 ct

za sierpień i wrzesień:

W miejscu . . . 3 złr. 60 ct.

z przesyłką pocztową w Austryi . 4 złr. — ct.

w cesarstwie niemieckiem . . 5 złr. — ct.

Dla dogodności osób, przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na dwa tygodnie, licząc z przesyłką pocztową po 50 centów tygodniowo.

***Kraków**, 3 sierpnia.*

Czterysta lat ubiega dzisiaj od dnia, w którym z andaluzyjskiego portu Palos wyruszył Krzysztof Kolumb trzema małemi statkami, aby szukać nowych dróg do Indyj Wschodnich. Przeszło dwa miesiące tułał się genialny Genueńczyk po wodach Atlantyku, zanim nadspodziewany skutek uwieńczył jego usiłowania i wylądował na *„San Salvador"* dnia 12 października. Śmiały marynarz odkrył Europie nową część świata, która w społecznym i politycznym jej rozwoju tak wielką odegrała i odgrywa rolę.

To też wszystkie prawie państwa Europy i Ameryka sama uroczyście obchodzą czterechwiekowy jubileusz wielkiego odkrycia Krzysztofa Kolumba. Do portu Palos zawinąć miały już wczoraj statki wszystkich państw; Austrya wysłała tam swój statek *„Aurora"*. Uroczystości morskie w Palos będą jednak tylko zapowiedzią większych i wspanialszych, jakie urządza demokratyczna Ameryka w dniu 12 października, jako w 400 setletnią rocznicę wylądowania pierwszego Europejczyka na terytoryum zachodniej części świata.

Genua na cześć wielkiego swego rodaka, który jednak pod flagą hiszpańską i dla obcego państwa zdobył nowe lądy, otwarła wielką włosko-amerykańską wystawę, następnie zwołała międzynarodowy wiec geografów a we wrześniu otworzy nowy instytut botaniczny i zagai międzynarodowy kongres botaniczny. Właściwe uroczystości jubileuszowe odbędą się jednak między 12 a 16 października w Hiszpanii i Ameryce. W Huelva, mieście portowem, zbiera się w dniu wylądowania Europejczyków na *„San Salvador"* kongres amerykański, wobec którego wypłynie na fale Atlantyku barka, ściśle odwzorowana i skonstruowana wedle łodzi „Santa Maria" — drogocennej i nietykalnej pamiątki dla Hiszpanii, — którą przybijał Kolumb w porcie Palos do swego statku. Nadto jubileusz odkrycia Ameryki święcić będzie Hiszpania w dniach od 12 do 16 października w Madrycie, Sevilli i Granadzie, gdzie odbędzie się także wystawa maurytańska w Casa del Carbon. Bo data r. 1492 ma prócz odkrycia nowej części świata inne jeszcze dziejowe dla Hiszpanii znaczenie. W tym roku przecież padła ostatnia twierdza Maurów, Granada, w tym roku Hiszpania po wiekowych walkach w wyznawcami islamu, oczyściła z nich zachodnią Europę, a zdobyła ją raz na zawsze dla katolicyzmu.

W Nowym Jorku odsłonięto już wspaniały pomnik Krzysztofa Kolumba, na którą to uroczystość rozesłał prezydent Harrison zaproszenia do wszystkich państw i ludów Europy. W dniu wylądowania Kolumba na San Salvador 12 października, rozpocznie się w kilkunastu naraz miastach Ameryki uroczystość jubileuszowa. Najtrwalszą jednak pamiątką, na jaką zdobyła się w tej chwili Ameryka, jest i zdaje się pozostanie wspaniała, i źródłowo opracowana monografia Justyna Windsora o Kolumbie. Ma to być ze wszystkich dotąd znanych najsumienniej i najumiejętniej napisana monografia o wielkim marynarzu genueńskim.

Przez cztery wieki z rzędu była, a i długo jeszcze będzie, Ameryka krajem, dokąd jedni z Europejczyków przed mściwą pogonią, drudzy uchodzą przed nędzą i brakiem zarobku, inni w pogoni za karyerą lub majątkiem zawijają do portów tej zachodniej części świata, — a znajdzie się niemało i takich, którzy znaleść tu pragną i znachodzą tę wolność obywatelską i narodową, którą im wydarto w Europie. Czterysta lat w dziejach Ameryki! Ileż to zmian, ile wypadków dziejowych przesunęło się, niby w kalejdoskopie, wśród gorączkowego życia krewkich i śmiałych porywów tego dziwnego społeczeństwa, jakie wyrobiło się w różnych stronach i częściach Ameryki. A przecież siłą, młodości właściwą, intuicyą to znowu pomysłowością i pracą ekonomiczną, wybiły się na plan pierwszy w Ameryce wielkie organizmy państwowe, imponujące dzisiaj Europie a przodujące jej pod niejednym względem. Wiele jeszcze upłynie czasu i wiele soków wyciągnie Ameryka z innych części świata, zanim ustalą się w jej państwach stosunki polityczne a postęp i cywilizacya, nie zamącane nagłemi wstrząśnieniami, swobodne znajdą pole rozwoju. Ale czasy te nastaną niechybnie i to prędzej zapewnie, niż dzisiaj niejeden przypuszcza, bo tam, gdzie przyświeca wolność i swoboda, a gdzie praca i zapobiegliwość istotnemi są warunkami egzystencyi jednostek, wyrabiają się charaktery samodzielne, zastępy ludzi świadomych celu i dość silnych, aby wytworzyć społeczeństwo zdrowe i do czynu zdolne.

Dziwnie się układają nieraz wypadki, grupują się dziejowe fakta. W tym samym roku, gdy Krzysztof Kolumb odkrył Amerykę, umarł w Polsce Kaźmierz Jagiellończyk, zostawiając państwo wielkie i silne. I któżby wówczas był przypuścił, że synowie tej niepodległej „rzeczypospolitej" przelewać będą krew w obronie idei wolności w nowo odkrytej przez genueńskiego marynarza części świata że Polska wyszle tam bohaterów swoich, aby torowali drogę niepodległości, gdy ona w ich własnej gasła ojczyznie. A przecież tak się stało.

Z biegiem czasu, wraz z innemi narodami zaludnili wychodźcy polscy miasta i prerye Ameryki, wywalczając sobie własną dłonią i ciężkim dorobkiem tę egzystencyę, której znaleść nie mogli we własnym, ojczystym kraju. W tej walce iluż zginęło, ilu przepadło bez wieści! Dwa miliony polskich wygnańców zostało jednak na gościnnej ziemi Ameryki, — dwa miliony wygnańców, którzy uchodzić musieli ze swej żyznej i bogatej ojczyzny przed głodem i nędzą, którzy chronili się tutaj przed knutem swych prześladowców. I znaleźli tutaj ten kęs chleba którego brakło dla nich w Europie, znaleźli spokój po prześladowaniach i tułactwie.

A prąd ten emigracyjny, przerzedzający nasze narodowe szeregi w Europie, niestety nie ustaje,— Ameryka jest zawsze deską ratunku dla jednych, grobem dla drugich.

Każdy naród Europy niemal ma tam, w Ameryce, swoją historyę, znajdzie w niej swych osadników świeższej lub dawniejszej daty. Nic dziwnego, że nie tylko reprezentacye państw w jubileuszu wielkiego odkrycia uczestniczą, lecz że wspomnienie tego faktu pobudza dzisiaj do refleksyi narody całe i skupia ich uwagę koło osobistości skromnego marynarza, który na przełomie dziejowym wyrósł w postać bohatera i geniusza.

Bismark w Jenie.

Telegramy roznoszą po świecie wiadomości o pełnych zapału owacyach, jakie zgotowano Bismarkowi w Jenie. Na dworcu powitał go burmistrz miasta, przewodniczący Rady miejskiej; komitet przyjęcia, reprezentanci związków studenckich i towarzystw wojskowych. Na różne przemówienia odpowiadał Bismark, zwracając uwagę na znaczenie uniwersytetu w Jenie i zasługi jego w sprawie rozbudzenia duchowego życia w Niemczech, a zarazem chwalił narodowe uczucia ludności w Turyngii równie tam silne mimo różnic terytoryalnych. Najciekawszą jest mowa Bismarka w odpowiedzi na powitalne przemówienie prorektora uniwersytetu, profesora Brockhausa. Mowa Bismarka była tak charakteryczną, tak pełną interesujących uwag, że nie zawadzi powtórzyć tu najważniejszych jej ustępów.

Na wstępie zaznaczył Bismark, jak wielce cieszą go te owacye, których zresztą nie bierze wyłącznie do swej osoby, albowiem on stał się spadkobiercą zasługi swych współpracowników, w pierwszym rzędzie cesarza Wilhelma I, „który nie był wychowany dla idei narodowo-niemieckiej", ale Bismark zdołał mu stopniowo wpoić przekonanie o znaczeniu cesarstwa i jedności dla Niemiec. Bismark zaznacza, jakie trudności nasuwała mu ta zakulisowa praca, w której wspomagała go głównie Opatrzność i przeznaczenie.

„Wypadki pochodzą od Boga — mówił Bismark, — a mają jedyną zasługą że kierowałem polityką odpowiednio do naszych historycznych przeznaczeń. Tą zasadą powinien się kierować każdy, kto stoi na czele spraw wielkiego państwa: obok tego niezbędnem jest postępowanie wolne od przesądów i wyrzeczenie się przeceniania własnej inteligencyi, jako wszystko przewidującej i nad wszystkiem panującej. Byłem od pierwszej młodości myśliwym i rybakiem — w obu sytuacyach najważniejszem jest wyczekiwać odpowiedniej chwili; tą samą zasadą kierowałem się i w polityce....

„Muszę odeprzeć zarzut, jakobym był zarozumiały i przypisywał sobie zasługi, których nie posiadam. Jednę tylko przypisuję sobie niewątpliwą zasługę: zawsze i w każdym przypadku roztrząsałem uczciwie, sumiennie i z całą uwagą, co mi czynić wypada, aby mojej ojczyźnie i — muszę to powiedzieć — także mojemu byłemu panu, królowi Wilhelmowi I dobrze i pożytecznie służyć. Polityka moja może nie zawsze była równomierną, były w niej wahania i zwroty, ale też polityka nie jest bynajmniej logiką ani nauką ścisłą, jest to sztuka, która polega na zdolności wybierania w każdej chwili i w każdej sytuacyi tego, co najmniej szkodliwe i najodpowiedniejsze. Mówiono o mojej polityce, że miałem we wszystkiem bardzo wiele szczęścia. To prawda, ale też mogę tylko życzyć państwu niemieckiemu, aby miała kanclerza i ministrów, którzyby zawsze mieli szczęście.

„Wierny zasadzie wypowiadania otwarcie i śmiało swych przekonań muszę powiedzieć, że istota monarchii konstytucyjnej tkwi w zespoleniu woli monarchy z przekonaniem narodu. Wzajemne porozumienie jest niezbędne dla przeprowadzenia reform; inaczej zapanować musi system czczej biurokracyi. Dla absolutyzmu nie ma miejsca w Niemczech i jest to niebezpiecznym eksperymentem, tu w środkowej Europie, dawać folgę zachciankom absolutystycznym, nawet gdyby je duchowieństwo popierało. W obu wypadkach niebezpieczeństwo jest wielkie, a nawet w ostatnim wypadku jeszcze większe, ponieważ wtedy łudzimy się co do istotnego położenia i myśląc, że słuchamy Boga, właściwie słuchać musimy tajnego radcy.

„Ja nigdy nie byłem absolutystą i nie zostanę nim na stare lata. A najważniejszą rzeczą, do której dążyć musimy na przyszłość, jest wzmocnienie przekonania politycznego w opinii publicznej i w parlamencie. W parlamencie powinny ustąpić na drugi plan różnice zapatrywań, gdy idzie o dobro ogółu. Obecnie każda frakcya dąży do władzy, nie troszcząc się o sąsiada. Trzeba, aby opinia parlamentu stała się bardziej jednolitą i stanowczą. Chciałbym, aby parlament miał stałą większość, gdyż bez niej nie może nigdy posiadać dostatecznej władzy i powagi.

„Przemawiam tutaj do panów jak z katedry. Wybaczcie, ale mniemam, że na polu szerszej polityki jestem pomiędzy mymi rodakami człowiekiem, który ma najwięcej doświadczenia, aby nie zamilczeć o wrażeniu, jakie robią na mnie nowo zarządzane środki, które uważam za błędne. Jako polityk, postępowałem według mojego sumienia; jako człowiek prywatny także chcę postępować według sumienia, i uważam sobie za obowiązek śmiało wypowiadać moją opinię"...

Ustępy mowy Bismarka, dotyczące absolutyzmu i zawierające krytykę parlamentaryzmu niemieckiego zrobiły wielką sensacyę i wywołały burzę zarzutów przeciwko byłemu kanclerzowi. Z licznych głosów prasy niemieckiej, jakie się odezwały przeciwko Bismarkowi, przytaczamy ciekawy artykuł *Germanii*. Dziennik ten pisze bez ogródki:

„Nadeszła stanowcza chwila, w której naród niemiecki ma złożyć dowody politycznej dojrzałości. Takiem jest hasło walki: po tej stronie cesarz po owej Bismark, taką jest jedynie rzeczywista alternatywa. Ks. Bismark, który cesarzowi Wilhelmowi I, który tak znacznie mu ustępował (przypominamy sprawę tytułu szlacheckiego dla Grunera), dokuczał, pragnie teraz wnuka tego cesarza formalnie zdeptać. Całe postępowanie Bismarka nie ma innego celu, jak, aby cesarza wobec całego świata podbić pod swoją wolę. Nie wzdryga się w tym względzie Bismark przed żadnym skrupułem moralnym, nie uważa on ani na to, że podkopałby przez to powagę tak niezbędnie potrzebnej silnej monarchii, nie ma on też względu na pietyzm należący się monarchii i potomkowi tylu królów; to wszystko nie powstrzymuje tego człowieka, którego egoizm nie ma granic, a którego trawi niepohamowana rządza panowania i próżność. Wyjawił on teraz jasno swoje zamiary. Przekonał on się, że niepodobieństwem jest, aby mógł powrócić do władzy, gdzieby ku swemu wielkiemu rozczarowaniu nie zyskał poważnej liczby zwolenników. Bismark, który jeszcze przed kilku tygodniami nie dotykał Capriviego, a nawet wyrazy uznania dla niego głosił, występuje teraz przeciw niemu coraz osobiściej. Oprócz kilku mniejszych zaczepek, które wykazały się bezwzględnie zmyślonemi, oskarża Bismark następcę, że swych polityka naraża na szwank dzieło Bisamarka i cesarstwo niemieckie. Ten to mąż, który dawniej najdelikatniejsze nawet wyrzeczenie o jego czynnościach w zagranicznej polityce, bezwzględnie jako zdradę stanu piętnował, ten to sam mąż dziś lekkomyślnie twierdzi n. p., że z winy cesarza i hr Capriviego pogorszyły się stosunki Niemiec do Rosyi, stosunki, które przecież za czasów Bismarka już dosyć rozluźnionemi były. Temsamem denuncyuje Bismark politykę niemiecką wobec fanatycznie Niemców nienawidzących Rosyan, przyznaje Rosyi słuszność w tem, jeżeli się ona żali na Niemcy.

„Jeżeli kiedy to przez Bismarka wyrzucone słowo *„Reichsfeind"* miało jaki sens, to ma ono go niewątpliwie teraz wobec postępowania Bismarka. Łagodzącemi dla ekskanclerza warunkami są jedynie jego niepohamowana, nierozważna zaciekłość i smutniejszy od tego drugi warunek: przyzwyczajenie księcia Bismarka do nieprzebierania w środkach w osiągnięciu celu. Tutaj powinien atoli naród niemiecki interweniować i zbłąkanemu starcowi, który z pustej gadatliwości sto razy powtarza to samo, czemu ponownie sto razy zaprzecza, zawołać: tu dotąd, a nie dalej! Owacye wyprawiane Bismarkowi w ostatnich czasach, miały z góry charakter obliczonej przeciw cesarzowi osobiście i jego rządowi demonstracyi, mającej cesarza zniewolić do zmian w urzędzie kanclerskim. Bismark wywołuje sam demonstracyę, którąby dawniej był „uliczną" nazwał. Większość narodu niemieckiego z góry wiedziała, co te demonstracye warte i na co je ich sprawca obliczył. Dziś już część narodowoliberałów poznała się na tych demonstracyach, stawiając tę alternatywę: po tej stronie cesarz, po owej Bismark! Kto nie jest zadowolony z dzisiejszej całej polityki lub z jej części, ten niechaj objawia swój głos w prasie, na zebraniach, w parlamencie, a do tego ma prawo każdy poddany, ale demon-

---

PANNA ZOFIA.

POWIEŚĆ

przez

T. T. JEŻA.

15 (Ciąg dalszy.)

Panna Zofia skończyła nauki.

Zmieniła się w motyla na chlubę motylego rodu. Była prześliczna, oglądana w całości i analizowana częściowo. Zachwycała zarówno topolową swoją postawą, jakoteż kasztanowej barwy warkoczami, gładkiem czołem, ciemnemi brwiami, głębokiemi szafirowemi oczami, ustami układającemi się w uśmiech czarujący, rozkosznym biustem, polotną kibicią, wszystkiem słowem, co się na nią składało.

— A teraz, tatku, co ze mnie będzie?... — zapytała, wręczając ojcu dyplom, świadczący o jej kwalifikacyach naukowych a zaopatrzony w pieczęcie i podpisy.

— Kobieta...

— Ale mnie trzeba za mąż wydać... — rzekła z uśmiechem poważnie filuternym.

— Chcesz?...

— Nie bardzo... a przynajmniej nie bardzo jeszcze... Później... zobaczymy.

— Jak ci się podoba.. Tymczasem zaś?.. — zapytał pan Adam.

— Tymczasem?... — patrzyła ojcu w oczy. — Czy nie przejechałby się tatko z córeczką po świecie trochę?...

— Przewietrzyć byś się chciała?..

— Mój tatku!... — rzekła, oblewając twarz i oczy wyrazem prośby.

— Bardzo?...

— Bardzo... Mam się z panem Augustem zjechać w Neapolu...

— Umówiliście się?...

— Zależy to od wypadku... Umowa wyraźna nie stanęła... Pan August wspomniał raz, przypomniał jeszcze później razy parę.. i tyle...

— Tyle tylko?...

— „Między nami nic nie było".. — odpowiedziała pół śpiewnie. — Gdyby więc tatuńcio zechciał córeczkę swoją chociażby nie do Neapolu, ale do Sztokholmu naprzykład powieść, córeczka by tatuńcia swego ot tak pocałowała...

Pocałowała ojca w ucho.

Pan Adam wstrząsnął głową, pokręcił w uchu palcem i rzekł:

— Czemu tego talentu całowania nie zanotowano ci w dyplomie?...

— Bom go nabyła niezależnie od wykładów szkolnych... Zresztą to nie talent, ale talencik, który chciałam na profesorze nauk przyrodniczych z racyi odstających jego uszów wypróbować, alem go podejść nie mogła... Tatko się jednak nie gniewa?...

— Jak myślisz?... — odparł uśmiechając się.

— Więc tatko po kocioł pojedzie i mnie z sobą zabierze...

— Po kocioł pojedzie Czop; on się na tem zna lepiej odemnie...

— To i w cóż się moja ochota obróci?...

— Uprosimy oboje panny Ewy, ażeby ci to warzyszyła...

Panna Zofia w ręce klasnęła, na ojca skoczyła i jęła się go ściskać i całować.

— Tylko nie w ucho... tylko nie w ucho!...— bronił się.

— Dziękuję, o!... dziękuję!...

— Nie ma jeszcze za co...

— Jakto, nie ma?...

— Może panna Ewa jechać nie zechce...

— Zechce... zechce... Do nóg jej upadnę w razie, gdyby się opierała...

Po rozmowie tej owładnęła nią niecierpliwość. Lotem ptaka chciałaby się do Krzywego Rogu przerzucić, ale z ojcem jechać miała a pana Adama jakiś interes zatrzymywał. Interes ów dopiero nazajutrz jechać mu pozwolił.

Panna Ewa propozycyę przyjęła z uśmiechem, na widok którego panna Zofia wykrzyknęła:

— Jedziemy!...

— Bardzobym jechać rada, ale...

— Nie ma, ale!.. — przerwała.

— Jest... najprzód szkoła....

— Przecież dwie nauczycielki wykształciliście!...

— Zastąpią panią.. — wtrącił pan Adam.

— A potem — zaczęła panna Ewa — Zosi do towarzystwa potrzeba kogoś, co światy zagraniczne zna... Jam się z kraju nie ruszała....

— Ta trudność usunie się sama przez się.... Warunki życiowe, dzięki ułatwionym komunikacyom, stały się podobne we wszystkich krajach.... W Paryżu znajdziecie panie Warszawę, Lwów, Kraków, Berdyczów nawet, tylko bez żydów, a Paryż w każdem mieście... To rzecz najmniejsza....

— Nie pojedziemy jednak wyłącznie po to, ażeby się popatrzeć i powrócić....

— Zapewne... Od pań to zależy....

— Ja — podchwyciła panna Ewa — nie ruszę się bez uzyskania jednego warunku...

— Jakiego?... — zapytała panna Zofia.

— Chcę sama skorzystać i korzyść jakąś przynieść...

— Mówże pani!.. Co to za warunek?

— W Niemczech, Belgii, we Francyi, w Szwajcaryi będziemy studyowały niższe zakłady naukowe....

— Przypuszczać pani mogła, iżbym tego warunku nie przyjęła?.. — odparła panna Zofia

Pan Adam skinieniem głowy słowa córki podkreślił i dodał:

— Zajęcie to nie przeszkodzi zwiedzaniu galeryj i muzeów, oglądaniu pomników, bywaniu w teatrze i na koncertach i rozpatrywaniu się w cudach natury...

— Znajdzie się czas na wszystko....

— Głównie atoli — wtrąciła panna Ewa — będziemy miały na widoku szkółki....

— Tak, o! tak... Nie powiem przynajmniej za powrotem, że w Paryżu nie zrobiono ze mnie ryżu.... Na coś się może przydam....

— Dziękuję pani... — odezwał się pan Adam, podając pannie Ewie dłoń do uściśnienia.

— Panie... — odparła, w oczy mu patrząc.

— My się znamy.... Tem odpowiadam na podziękowanie pańskie.... Kiedyż wyjazd?...

Z zapytaniem tem zwróciła się do panny Zofii.

— A... nie wiem....

— Zosia by pierwszym odchodzącym pociągiem jechała....

— No... nie... Wróciłabym przecie po walizkę do Chorzelowiec.... Nie jestem taka nierozważna...

Przysposobienia do podróży zabrały czasu kilka tygodni. Podróż pod dobrą rozpoczęła się wróżbą: pod przewodnictwem pana Adama, który wynalazł sobie interes i towarzyszył paniom do Berlina. W ten sposób wprowadził je w chód. W Berlinie zabawili dni kilka — ile potrzeba na zwiedzenie osobliwości tej pretensyonalnej stolicy. W dalszą drogę panny Ewa i Zofia puściły się same, podążając wprost do Brukseli, gdzie rozpoczęło się studyowanie zakładów. Podróżnice po kilka godzin dziennie spędzały w żłóbkach, ochronkach, szkółkach, szkołach przypatrując się i rozpytując. Zwiedzały przytem miasto i zbiory, podziwiały strukturę budynków starych; jeździły do Antwerpii dla Rubensa i Van Dycka; były w teatrze i na komersie; wysłuchały razy parę orkiestry w parku i oglądały oblicze Leopolda II. W Paryżu powtórzyło się to samo, ale zabrało czasu dużo. Ogrom i rozmaitość zniewoliły pozostać na zimę i urządzić się tak, ażeby spostrzeżenia nie ulatywały z pamięci. W tym celu sprawiła sobie panna Ewa książeczkę kieszonkową i książkę, którą zatytułowała „pamiętnikiem". W pierwszej notowała, w drugiej wedle zapisków układała zaopatrzone w uwagi odpowiednie sprawozdania, tyczące się wyłącznie strony edukacyjnej. Poświęcała na to poranki — rano wstawała, godzin parę pisała i przez resztę dnia chodziła, jeździła i materyały gromadziła. Panna Zofia za przykładem jej poszła, z tą jednak różnicą, że *Pamiętnik* jej nie trzymał się jednego przedmiotu, ale przedstawiał rozmaitość, podobną do owych *Silva rerum*, co się u nas z dawnych czasów w niektórych przechowują rodzinach. Zapisywała w nich zdarzenia, jakie ją spotkały i wrażenia, jakie wynosiła z teatrów, z galeryj, z muzeów, z kościołów, z obrad izby prawodawczej, ze spacerów, z magazynów, z towarzystw. Bywała bowiem i w towarzystwach. W Paryżu było domów kilka, które odwiedzać musiała, mieszkała przytem stale jedna z kuzynek jej, jedna z owych byłych hrabianek, z pomiędzy których znikła przed laty Emma Rzemuska. Mieszkała w charakterze wdowy słomianej, wyższej od losu, co jej nie pozwolił żyć z mężem zgodnie. Zosia jej nie znała; gdy się u niej jawiła w towarzystwie panny Ewy, doznała przyjęcia, będącego nieudałem naśladowaniem serdeczności.

— Zosia?.. Zosia?... o! jakże się cieszę... Czyś dawno w Paryżu?.. Cóż Paryż?... — zapytała, zwracając zapytanie zarazem do panny Zofii i do panny Ewy.

— Pełen resursów... — odpowiedziała ta ostatnia.

— Tak... ale... mój Boże!... co to za resursy!... Wszystko obniżone, spłaszczone, zdeptane, zbrudzone, sponiewierane, skrzywione... To nie ten Paryż co był.. Mój Boże!...

— Wygląda jednak nie najgorzej... — odezwała się panna Zofia.

— Tak.. ale nie w porównaniu z dawniejszym... stracił wszystko... nie pozostało nic... nic... Mój Boże!...

— Zdaje się, że nie znikły ani zbiory, ani teatry, ani zakłady...

— Tak... ale oślinione i ośmieszone... Mój Boże!... (C. d. n.)

stracye urządzane Bismarkowi, są wymierzone wprost przeciw cesarzowi i jego prawu w mianowaniu ministrów lub w zwalnianiu ich. Takim jest cel tych demonstracyj, tak je też pojmuje zagranica; szerzy się powątpiewanie w wewnętrzną jedność i siłę Niemiec i w monarchiczne usposobienie ludności. Te demonstracye stały się więc niebezpiecznemi w kraju i w stosunku zagranicy do Niemiec. Kończą się „tryumfalne podróże“ Bismarka. Nie tracimy całkiem nadziei, chociaż ona jest słabą, że Bismark będzie umiał sam nad sobą o tyle zapanować i uznać, co jest słusznem i dobrem, w przeciwnym razie trzebaby go tego nauczyć. Gwizdanie i sykanie po ulicach i na placach publicznych jest tak samo dozwolonem jak wydawanie okrzyków, ale naród niemiecki nie może na to pozwolić, aby uwodzono w Niemczech słabe umysły i aby zagranica z krzywdą dla powagi Niemiec i bezpieczeństwa odbierała fałszywe wyobrażenie o usposobieniu w Niemczech. Niechaj każdy wybiera co mu się podoba: czy popieranie cesarza, czy Bismarka, a z tego okaże się, kto jest monarchistą i patryotą.

Ze spraw ruskich.

Akademicka młodzież ruska, która wyruszyła na prowincyę budzić wśród ludu wiejskiego i małomieszczańskiego poczucie narodowe i świadomość obywatelską, cieszy się, jak donoszą do ruskich dzienników, z miejscowości, w które młodzież zawitała, serdecznem przyjęciem, co jej dodaje zapału do dalszych wędrówek, w głębsze okolice wschodniej Galicyi. Na wieczornicach przez akademików urządzanych bywa po 300 niekiedy osób, które przedewszystkiem z niezwykłem zajęciem i szczerem zadowoleniem przysłuchują się pieśniom narodowym ruskim. Najszczerzej wita akademików lud podkarpacki. Prawdziwa to praca, realna praca ruskiej młodzieży; porusza ona w tych wycieczkach niejednokrotnie okolice, do których nigdy jaśniejszy promień światła nie zajrzy, idzie między lud, który przygnębiony biedą uciśniony głodem, nie ma chęci a czasami i sił, aby się zdobyć na pieśń, na dumkę narodową. Niejednokrotnie podnoszono myśl, aby i nasza młodzież akademicka polska poszła śladem młodzieży ruskiej, aby ruszyła pod wieśniacze strzechy, pod niskie dachy mieszczańskich chałup, zbliżyła się do ciężko na kawałek chleba pracującej ludności, zdała od polityki i wiru światowego żyjącej. Dawniej twierdzono, że można było przeprowadzić, gdy brakowało czytelń ludowych i kółek rolniczych. Dzisiaj sprawa o wiele łatwiejsza. Co kilka, lub kilkanaście gmin natrafić można na obszerniejszy lokal, gdzie lud się schodzi na pogawędkę, na czytanie gazetek i celem wypożyczenia książeczek. Zresztą w dnie pogodne wieczorki takie możnaby urządzać pod gołem niebem, naturalnie o ileby tem nie stawiały przeszkód władze polityczne. Przed kilku laty na uniwersytecie lwowskim myśl urządzania wakacyjnych wędrówek akademickich na prowincyę między lud kilkakrotnie poruszano, dotychczas jednak stale wykonuje to tylko młodzież ruska. Może zachęcą gorętsze umysły akademików polskich i już w przyszłym roku będziemy mogli wskazać na grupy polskich akademików, które zabrały się w wolnych od pracy chwilach do pracy bezpośredniej nad ludem polskim po wsiach i miasteczkach.

Przy końcu b. m. odbędzie się w Przemyślu zjazd członków ruskiego towarzystwa pedagogicznego. Prezesem tegoż Towarzystwa jest poseł Barwiński. Odezwa przez tegoż podpisana wzywa gorącemi słowy wszystkich, komu nieobojętne wychowanie młodego pokolenia, aby przybyli na zjazd. „Jakie będzie wychowanie, jaka nauka naszego młodego pokolenia — czytamy w odezwie — taka będzie nasza przyszłość. Poznajmy się dlatego wzajemnie, poradźmy i zastanówmy nad wychowaniem ruskiej młodzieży, niech i ta niwa, co tak długo była u nas zaniedbaną i leżała odłogiem, zakwitnie płodami pracy dla naszej przyszłości i zabezpieczy nam lepszą dolę i poważne stanowisko obok innych cywilizowanych narodów“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 sierpnia.

Deutsche Ztg. otrzymała z Pragi telegram zawierający doniesienie, że hr. Thun nie ma zamiaru opuszczać stanowiska namiestnika Czech. Za autentyczność tego doniesienia poręcza *Deutsche Ztg.*, twierdząc, że pochodzi ono ze źródła kompetentnego. Wiadomość ta potwierdzała doniesienie, że po ustąpieniu dra Prażaka na razie nikt nie będzie mianowany ministrem dla Czech.

Z powodu ustąpienia dra Prażaka, który już wniósł na ręce hr. Taaffego prośbę o dymisyę, dzienniki wiedeńskie i pragskie omawiają jego długoletnią działalność. Sąd ten nie zbyt pochlebnie wypadł dla ustępującego ministra. Dr. Prażak należy obok Falkenhayna do członków obecnego gabinetu, którzy najdłużej utrzymali się przy swych tekach. Przez dłuższy czas zastępował on ministra sprawiedliwości. Okres ten nie odznaczył się jednak niczem doniosłem i jedynie tylko na polu uznania praw narodowości w sądownictwie zostawił po sobie pewne ślady. Również jako minister dla Czech nie uzyskał dr. Prażak wpływu na sprawy obchodzące jego naród i wobec zmian, jakie zwłaszcza w ostatnich czasach zaszły, odznaczył się biernością oraz chęcią utrzymania się przy zajmowanem stanowisku.

Podróż cesarza Wilhelma do Anglii.

Cesarz niemiecki przybył do Anglii i postanowił odwiedzić także lorda Salisbury'ego i przyszłego szefa gabinetu liberalnego Gladstona. Angielska wizyta władcy Niemiec omawianą jest obecnie przez prasę angielską. Konserwatywna prasa angielska bardzo jest zaniepokojoną tą wizytą cesarza niemieckiego u Gladstona i obawia się bardzo o trwałość trójprzymierza. Ministeryalny *Standard* wyraża jednak nadzieję, że bodaj i Gladstone będzie mógł zepsuć istniejące dobre i przyjazne stosunki niemiecko-angielskie. Wykształcona część ludności Anglii upatruje w Niemczech naturalnego sprzymierzeńca Anglii w pracy około utrzymania pokoju europejskiego. — Natura rzeczy nie pozwoli Gladstonowi naruszyć obecnych stosunków niemiecko angielskich. Trójprzymierze nie jest wcale sztucznym lub samowolnym związkiem, ale związkiem naturalnym, koniecznym, wypływającym z uczucia i potrzeby utrzymania całości i zamiłowania pokoju ze strony Niemiec, Austryi i Włoch. Gladstone i jego stronnictwa życzę sobie wprawdzie także utrzymania pokoju, ale sądząc po ich przeszłości to nie umieją tego. Dopóki interesa Anglii i Niemiec i dopóki interesa sprzymierzeńców Anglii i Niemiec uważane będą jako wspólne i z sobą zgodne. nie poważą się ani Francya ani Rosya uczynić kroku do wojny; jeżeli jednak Anglia okazywać będzie obojętność lub nawet niechęć do polityki trójprzymierza, wtedy pokój nie będzie mógł być długo utrzymanym.

Tenże *Standard* donosi dzisiaj, że ślub księżniczki Maryi Edynburgskiej z następcą tronu rumuńskiego Ferdynandem odbędzie się już pod koniec bieżącego miesiąca.

Stronnictwo liberalne w Anglii.

Odnośnie do planów liberalnego stronnictwa angielskiego, dowiaduje się londyński sprawozdawca do *Scottisch-Leader* z najlepszego, jak utrzymuje, źródła, iż przywódcy wymienionego stronnnictwa zamierzają w najkrótszym czasie przedstawić w parlamencie bil o samorządzie w Irlandyi. Bil ten z łatwością, o ile się zdaje, przeprowadzony będzie w Izbie gmin, poczem przejdzie do Izby lordów. W tejże samej chwili przedstawiony zostanie Izbie gmin cały szereg daleko sięgających radykalnych projektów, który również Izba gmin przyjmie. Wyniknie stąd konflikt między Izbą gmin i Izbą lordów, tak że w przyszłych wyborach chodzić będzie o rozstrzygnięcie pytania, która Izba ma mieć głos rozstrzygający, wyższa czy niższa. „Jedno jest pewnem — powiada w końcu sprawozdawca — mianowicie, że przywódcy liberalni widzą to jasno, iż bez projektów radykalnych utrzymać się nie zdołają.“

Parnelowska liga narodowa odbyła w zeszłą środę zgromadzenie w Dublinie. Przewodniczący Leamy oświadczył, że 9 deputowanych parnelowskich nie będzie w parlamencie krytykować w sposób niechętny przedstawionego przez Gladstona prawa o samorządzie irlandzkim, i oni bowiem pragną zaprowadzenia samorządu. Dep. Redmond, przemawiający następnie w duchu zmarłego Parnella, nadmienił, że w razie konieczności powinny być co sześć miesięcy zarządzane wybory powszechne. Polityka parnelistów zasadza się na uzyskaniu naprzemian od liberałów i konserwatystów możliwie największych korzyści.

Jednocześnie odbyła walne zgromadzenie antiparnelowska irlandzka federacya narodowa. Z mów, przy tej sposobności wygłoszonych, zasługuje na zaznaczenie tylko mowa dep. Davitta, który twierdził, że deputowani stronnictwa robotników nie będą Gladstonowi stawiali trudności.

Kronika.

Kraków, 3 sierpnia.

Wycieczka „Sokołów“ do Cieszyna. Z inicyatywy „Sokoła“ krakowskiego urządzają wszystkie Stowarzyszenia sokole z naszego kraju zbiorową wycieczkę do Cieszyna, celem odwiedzenia tamtejszego „Sokoła“. Dotąd już kilka Stowarzyszeń sokolich przyrzekło swój udział w wycieczce, w której uczestniczyć mogą także osoby z po za grona „Sokołów“ wraz z rodzinami.

Program wycieczki, uchwalony wczoraj, po poprzedniem porozumieniu się z „Sokołem“ cieszyńskim, przez uprawnioną do tego przez wydział komisyę wycieczkową „Sokoła“ krakowskiego, obejmuje następujące punkta:

Wyjazd z Krakowa do Cieszyna w niedzielę 14 sierpnia o godz. 5 m. 40 rano.

Przyjazd do Cieszyna tegoż dnia koło południa. Powitanie „Sokołów“ odbędzie się na dworcu kolejowym, poczem udadzą się wszyscy do kościoła, gdzie poświęconym zostanie uroczyście sztandar „Sokoła cieszyńskiego“. Sztandar ten przywiozą ze sobą „Sokoły“ polskie z Galicyi i ofiarują go w darze drużynie cieszyńskiej.

O godzinie 2 wspólny obiad w lokalu czytelni polskiej.

O godzinie 4 ćwiczenia wspólne na boisku.

O 8 wieczór zabawa w lokalu, który gościom wskazany zostanie.

Dnia 15 t. j. w poniedziałek zwiedzanie miasta, ewentualnie wycieczki w okolice.

Wyjazd z Cieszyna pociągiem o godzinie 2 popołudniu.

Cena biletu kolejowego III klasy z Krakowa do Cieszyna i napowrót wynosi trzy złr. Dyrekcya kolei północnej zniżki nie udzieliła.

Sztandar, który w darze zawiozą „Sokoły“ polskie swym bratnim druhom w Cieszynie, został już zamówiony w pracowni pod firmą „Porębski i Zimler“ w Krakowie. Nie ulega wątpliwości, że firma ta wywiąże się należycie ze swego zadania. Sztandar będzie z amarantowego adamaszku; na jednej stronie jego wyszyty będzie srebrem sokół w locie, na drugiej widnieć będzie napis: „*Sokół polski w Cieszynie*“. Na szarfach o barwach śląskich zamieszczone będą: herb Polski, Litwy i Rusi na jednej, herb Śląska na drugiej, — nadto napisy: „*Sokoły polskie cieszyńskiemu*“ i „*W jedności siła.*“

Chcący wziąć udział w wycieczce zechcą zawczasu zgłaszać się w kancelaryi „Sokoła“ krakowskiego, gdyż o liczbie uczestników zawiadomić się musi „Sokoła“ cieszyńskiego, który postarać się ma o pomieszczenie gości przez noc z niedzieli na poniedziałek.

Ćwiczący członkowie „Sokoła“ krakowskiego zechcą zgłaszać się do naczelnika, celem ułożenia i wykonania ćwiczeń.

Koło taterników zakopańskich Tow. „Szkoły ludowej“. W niedzielę wieczorem zebrało się dość liczne grono osób, przebywających w Zakopanem, celem podniesienia wśród taterników naszych sprawy Towarzystwa „*Szkoły ludowej*“. Obecny na zebraniu p. Danielak, członek głównego zarządu Towarzystwa, przedstawił cele tegoż i dążności, poczem zawiązano Koło taterników zakopańskich Tow. „*Szkoły ludowej*“. Sprawą Towarzystwa zajęła się nader energicznie i z prawdziwem poświęceniem powszechnie lubiana i poważana jedna z najdzielniejszych dzisiaj naszych zakopańskich taterniczek. Do Koła przystąpiło dotąd kilkadziesiąt osób.

Na dochód Towarzystwa „*Szkoły ludowej*“ odbyć się ma w Zakopanem za kilka dni wieczorek uroczysty. Zagai go poseł do Rady państwa dr August Sokołowski. O bliższych szczegółach programu doniesiemy później.

Odrębnie od Koła taterników, które będzie czynne jedynie w lecie, w czasie sezonu, zostanie prawdopodobnie wkrótce założone zakopańskie Koło miejscowe Tow. „*Szkoły ludowej*“. Na listy osób, zajmujących się tą sprawą zapisało się już wielu stałych mieszkańców Zakopanego, a wśród nich kilkunastu górali.

Przyszłoroczna wystawa światowa w Chicago zaczyna powoli zajmować inteligentne umysły wszystkich części świata. Narody całe krzątają się gorliwie, by zapewnić sobie udział w wszechświatowym turnieju przemysłowo handlowym i artystycznym. Nie od rzeczy byłoby poruszyć tę sprawę i w naszym kraju.

W Warszawie — jak słychać— gotują się panie do obesłania amerykańskiej wystawy wyrobami kobiecemi, a rząd rosyjski miał już udzielić pozwolenia. Zwracamy na to uwagę pań galicyjskich, tych przedewszystkiem, które stoją na czele Towarzystw pracy kobiet. Galicyjskie wyroby kobiece miały przed kilku laty na wystawie w Glasgowie wielkie powodzenie. Kraj nasz byłby w ogólności powołany do szerszego czynnego udziału w Chicagoskiej wystawie. Mamy krajową komisyę dla spraw przemysłowych. Ona powinnaby może w tym względzie dać inicyatywę, a nie wątpimy, że przemysłowcy nasi w własnym interesie poparliby ją gorąco. W końcu zwracamy się także do artystów malarzy polskich.

Zbiorowa akcya mogłaby zapewnić sztuce polskiej na międzynarodowej wystawie amerykańskiej poczesne i zaszczytne miejsce.

W sprawie cholery. Urzędowa *Gazeta lwowska* donosi: Dnia 1 bm. p. protomedyk krajowy, dr. Merunowicz był w Szczakowej, oraz w Trzebini i przekonał się osobiście, że rewizya sanitarna podróżnych i dezinfekcya ich pakunków odbywała się i odbywa w sposób zupełnie celowi odpowiedni.

Zarazem przekonał się p. protomedyk, że rozgłaszane wiadomości o cholerze swojskiej w Szczakowej i Trzebini są zupełnie bezpodstawne. Wiadomości te redukują się do tego faktu, że palacz maszynowy w Szczakowej, po zjedzeniu nadmiernej ilości ziemniaków z kwaśnem mlekiem, zachorował 30 z. m., lecz w dniu wczorajszym już był zupełnie zdrów. W Trzebini zaś zachorowała dnia 25 lipca jedna izraelitka wśród objawów kataru żołądka i kiszek, lecz zaraz nazajutrz wyzdrowiała. Także umarło tam w ciągu lipca dwoje dzieci: jedno trzytygodniowe, wśród objawów ostrego kataru żołądka i jelit, lecz przypadki tego rodzaju są w obecnej porze roku zjawiskiem bardzo częstem. Zarówno w Szczakowej, jak i w Trzebini stan zdrowia ludności jest obecnie zupełnie pomyślny.

Marszałek krajowy ks. Sanguszko wczoraj wieczór przybył z Tarnowa do Krakowa.

Poseł Edward Gniewosz, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, zrzekł się godności członka prezydyum w kuratoryi fundacyi br. Hirscha.

Zmarli. Maksymilian Braun, b. kapitan inżynieryi wojsk polskich, b. prof. gimnazyum św. Maryi Magdaleny, zmarł w Poznaniu.

Franciszek Babel de Fronsberg emer. radca rachunkowy namiestnictwa i członek Stow. „Czynnej miłości bliźniego“, zmarł we Lwowie, przeżywszy lat 63.

Ofiara. Na ręce p. Franciszka Slęka, dyrektora krakowskiej kasy oszczędności, złożył pewien właściciel dóbr ziemskich niechcący być wymienionym, książeczkę kasy oszczędności opiewającą na 5000 złr., przeznaczając tę kwotę na pokrycie kosztów restauracyi katedry na Wawelu.

Z teatru. Muzykalna publiczność krakowska nie przestaje się rozkoszować pięknościami opery „Cavalleria rusticana“. Wczorajsze czwarte z rzędu przedstawienie utworu Mascagniego zapełniło teatr po brzegi, a wykonawcom głównych partyj towarzyszyły, jak zwykle dotychczas, rzęsiste oklaski i wywoływania. Panu Jerzynie wręczono po pięknie odśpiewanej pieśni w akcie I wspaniały wieniec z wstęgami.

W uzupełnieniu przedstawienia wczorajszego odegrano jednoaktową operetkę Géneego „Nieprzyjaciel muzyki“. Drobny ten utwór, utrzymany przeważnie w tonie wodewilowym, zaleca się więcej prostotą formy i instrumentacyi muzycznej niż tekstem, który osnuty jest na pomyśle banalnym i zużytym. Gra p. Kiczmana w roli nielubiącego muzyki wujaszka, oraz poprawny śpiew pani Skalskiej i p. Laskowskiego ratowały ten bezwartościowy drobiazg sceniczny.

Nieszczęśliwy wypadek. Z Wiednia donoszą o śmierci dwóch młodych studentów Rudolfa Stölzlego i Franciszka Podgorskiego, którzy podczas wyprawy na Raxape zginęli, runąwszy w przepaść. Podgórski, młodzieniec 19 letni, był słuchaczem 2 roku politechniki w Wiedniu. Ojciec jego Edward Podgórski jest doradcą prawnym austro-węgierskiego banku i tłómaczem sądowym dla języka polskiego. Boleść biednych rodziców jest rozpaczliwa. Syn ich jedynak, rokował piękne na przyszłość nadzieje.

Ruska pisownia fonetyczna. *N. fr. Presse* donosi, iż minister oświaty zamierza na podstawie uchwał ankiety zaprowadzić w szkołach galicyjskich ruską pisownię fonetyczną.

Ze Szczawnicy nam donoszą, że 8 b. m. odbędzie się tam wieczorek muzyczno-wokalny na dochód Towarzystwa „*Szkoły ludowej*“.

Pożar lasów. Ze Skwierzyna w W. Ks. Poznańskiem donoszą, że od 27 z. m. palą się tam lasy w Świniarach, Nowym Dworze i Wojcach. Dotychczas spaliło się do 4.000 morgów. Ogień rozszerza się z niesłychaną gwałtownością tak, że okolicznym wioskom wielkie zagraża niebezpieczeństwo.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Cyryla Ładyżyńskiego na zastępcę prezesa Rady powiatowej w Sanoku.

Stryszawa, 26 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). Czem jest łączność i zgoda, niech zaświadczy uroczystość, która się w dniu dzisiejszym tutaj odbyła. Stryszawa należy do parafii w Suchy, lecz jest od niej odległą o dwie godziny drogi w bliższych punktach, a w najdalszych przeszło o trzy godziny. Włościanie często na tę odległość uskarżali się; od lat przeszło trzydziestu myśleli o budowie kościoła, lecz wszystko było na darmo. Jeden z włościan, Michał Trzop, postawił sobie za zadanie życia wybudować kościół w Stryszawie. Od lat przeszło piętnastu nosił on się z tą myślą, aż dopiero przed dwoma laty skorzystawszy z pośrednictwa p. Cochet, byłego konsula Francyi, dotarł ze swoją sprawą do hr. Aleksandrowej Branickiej. Oczywiście znalazł tam za hętę, otuchę i skuteczną pomoc; lud Stryszawy dał robociznę niemal bezpłatnie i oto wyrósł w lasach Stryszawy z ziemi, w ciągu kilku miesięcy, wcale nie mały kościół, którego mury już niemal dwumetrowe na metrowym cokole z granitu dziś właśnie zostały poświęcone.

Dużo gości z okolicy zebranych na tę uroczystość patrzyło na te mury jak na cudowne zjawisko, bo też zawsze „tam stanie się cud, gdzie ze szlachtą stanie lud“, ze szlachtą, która ten lud szczerze i bezinteresownie ukocha, która tak sobie zaskarbi serca swych włościan, iż oni zapomniawszy o nazwach „dziedzic“, „pan“, „hrabia“, pozostaną tylko przy nazwach „ojciec“ lub „matka“, tak jak to się stało w dobrach Suchy i Ślemienia, względnie ich właścicielki hr. Aleksandrowej Branickiej. Niech w całej Polsce będzie taki związek serdeczny szlachty i ludu, a wtedy... dla nikogo ze światłych i uczciwych Polaków nie potrzebuję kończyć słowami rozpoczętej myśli.

Parcelacya. Majątek Krasnopol, w gub. wołyńskiej, własność hr. Zamoyskiej, nabyli włościanie przy pomocy banku włościańskiego. Bank udzielił włościanom na ten cel pożyczkę w sumie 100.000 rubli. Parcelacya rozpocznie się wkrótce.

Fundacya nauczyciela ludowego. Sędziwy nauczyciel przy szkole izraelickiej w Tarnopolu darował $^{7}/_{10}$ swego majątku około 22.000 złr. na cele dobroczynne gminie wyznaniowej. Do czynu tego nakłonił go kierownik tej szkoły, rabin dr. Taubeles, poczem spisany został akt fundacyjny przez notaryusza w obecności przełożeństwa zboru i kilku obywateli.

Eksplozya kuli działowej. Z Nowego Targu dowiaduje się *Czas* o następującym wypadku: Odbywały się tu w ostatnich dniach ćwiczenia artyleryi. Wyznaczono do strzelania teren w promieniu jednomilowym i ze strony wojskowości poczyniono wszelkie zarządzenia, aby przy strzelaniu nie zaszedł jaki nieszczęśliwy wypadek. Nawet księża z ambon ostrzegali lud. Zdarza się czasem, że kule z dział nie pękają od razu, lecz wbijają się całe w ziemię. Otóż taką kulę znalazł pewien włościanin i schował ją w domu. Dzieci znalazły ją, wywlokły na rynek i bawiły się nią. Podczas tego dotknęła kula ża-

Zwiedzanie Krakowa.

Z biegiem czasu przez zaprowadzenie licznych sieci kolejowych wyrodziła się nowa, w dawniejszych czasach wcale nieznana, przyjemność podróżowania i zwiedzania rozmaitych okolic i miast już to historyczną lub pamiątkową, już też inną sławę mających. Stało się to niejako odrębnym rodzajem uzupełnienia zwykłego wykształcenia. Przyjemność ta wyrodziła się nawet u niektórych osób w istną podróżomanię, do czego niezwykle pomocnemi się stają: przedsiębiorstwa kolejowe, miejscowe ułatwienia przez biura informacyjne, oraz licznie wydawane „*Przewodniki*“. Żądza zwiedzania cudzych krajów wywołała nawet dość dziś już obszerny, odrębny rodzaj literatury, w której Bedäcker, a następnie wydawcy jak Woerl, Hartleben i w. i. niepoślednią odgrywają rolę. „*Przewodniki*“ te nie zawsze dokładnie spełniają swe zadanie, a treść ich, o ile dotyczy naszego kraju, powinnaby nas, Polaków, więcej obchodzić, aniżeli to się dzieje obecnie.

Doświadczenie, nabyte w czasie tegorocznej podróży, oraz spostrzeżenia, jakie poczyniłem, skłaniają mnie do ogłoszenia kilku uwag. które szczególnie Krakowian bardzo obchodzić powinny. Kraków bowiem — to serce Polski — obfity w pamiątki niezwykłego znaczenia dla każdego Polaka, gdzie każdy kamień opowiedziećby mógł ważne w dziejach narodu naszego chwile i zdarzenia, stał się od niedawna celem wycieczek turystów obcych narodowości, a jego zbiory i pamiątki, więcej niż wszelkie opisy lub inne sposoby, mogą obcych zaznajomić z naszą chlubną przeszłością i z naszemi dziejami. Kraków — ów Rzym polski — przez swoje zbiory, pomniki, okolice, starożytne budowle, przemawia sam przez się do serca każdego Polaka przekonywająco, odtwarza wspomnienia, przywodzi na myśl naszą wielkość i napawa otuchą i nadzieją na przyszłość; lecz uczucia te rodzi jedynie w sercu Polaka. Wszystkie pamiątki, wszystkie zbiory, obrazy i t. p. stają się niejako niememi dla obcych, grają one wprawdzie pewną melodyę mniej lub więcej dla nich miłą lecz nie zrozumiałą, nie łatwo pojmowaną, wymagającą wyraźnego akompaniamentu, którym jest objaśnienie, dane przez inteligentnego i wykształconego Polaka. Jeżeli bowiem obraz Matejki „*Hołd pruski*“ lub „*Kościuszko pod Racławicami*“ przywodzi nam na pamięć wielkie chwile naszej dziejowej przeszłości, jeżeli myśl artysty i treść dzieła my z łatwością pojmiemy i zrozumiemy, — to obraz ten przedstawi się dla Niemca n. p. z Bremy w zupełnie innem świetle. Cudzoziemiec będzie go podziwiał jako dzieło sztuki, ale chaotycznego, choć artystycznego ugrupowania postaci na obrazie nie zrozumie, z nazwy dzieła nie dowie się niczego i prędko skieruje swe kroki do dalszych przedmiotów sztuki, przechodząc równie obojętnie około licznych wieńców, ofiarowanych pamięci nieśmiertelnego Adama lub łopaty złotej, którą rozpoczęto sypać kopiec Kościuszki. A już kopiec Kościuszki będzie miał dla niego jedynie wartość, jako miejsce, skąd szerszą okolicę widać. Iluż zaś znajdzie się takich, którzy z braku informacyi, nic nie wiedzą o wielu uwagi godnych rzeczach, znajdujących się w Krakowie, lecz przejeżdżają przez miasto bez zatrzymania się, jeżeli zaś zatrzymają się, nie wiedzą, dokąd się zwrócić, by otrzymać uależyte wskazówki?

W czasie mojego ostatniego pobytu w Krakowie, przypatrzyłem się temu naocznie i odniosłem to smutne przekonanie, iż Krakowianie ani dostrzegają, jak liczne drużyny obcych przybywają do Krakowa dla zwidzenia i ilu z pośród nich odjeżdża z niczem, bo ani się gdzie jest poinformować, ani z kimkolwiek dogadać.

Wracając z dalszej podróży po za granice naszego kraju, namówiłem towarzystwo, złożone z dwóch Niemców (Bremenczyków) i tyluż Węgrów do zwidzenia Krakowa. Ofiarując się im za przewodnika, wskazałem im to wszystko, co tylko jest uwagi godnem. Jeżeli zaś z jednej strony tylko przy należytem objaśnieniu wiele naszych pamiątek żywo gości zajęło, to z drugiej znów strony, mając przy sobie zupełnie nieświadomych przeszłości naszej, nie zawsze udało mi się uzyskać wiarę w moje opowiadanie. Na kopcu Kościuszki niekoniecznie chcieli owi cudzoziemcy wierzyć moim słowom, iżby on był rękami ludzkiemi usypany. Przypadkiem — mówię wyraźnie tylko przypadkiem — znalazłem w księgarni przewodnik Woerla który jakkolwiek niezupełny, lecz dla nich zrozumiały, zdołał choć w części potwierdzić moje opowiadanie. Ileż jednak drużyn zwiedzających Kraków, nie ma w swem towarzystwie przewodnika żadnego, prócz skromnej broszurki Woerla — wielu zaś o istnieniu tego wydawnictwa nawet nie wie. Czyż bowiem w którymkolwiek z licznych hoteli jest o tem jakie ogłoszenie w języku obcym? Dowodem tego odpowiedź, jaką otrzymałem od Niemca, który w innej grupie — przypadkowo przezemnie spotkanej — chciał zwiedzać Kraków, a następnie Tatry. Kiedy bowiem widziałem ich kręcących się koło Sukiennic i zapytałem, jak im się wszystko w Krakowie podoba, odrzekł jeden: „iż w tem gnieździe nie ma nic uwagi godnego“. Na takie *dictum* nie było innego ratunku, jak zapytać się, co zwidzali. Odpowiedzieli, iż chodzą po całem mieście, nie mogąc się z nikim dogadać. O istnieniu przewodnika Woerla nic nie wiedzieli, — ofiarowałem im mój egzemplarz, z którego przyrzekli skorzystać innym razem, albowiem telegraficznie zamówili już mieszkanie w Krynicy, skąd mieli zamiar zwidzać nasze zakłady kąpielowe, oraz Tatry. Ograniczyłem się więc jeszcze na zwróceniu ich uwagi na istniejący „*Przewodnik po Galicyi*“ wydania Hartlebena. Czytałem jednak na twarzy tych turystów, iż nie bardzo byli zadowoleni z wycieczki swej do Galicyi, zraziwszy się niezmiernie Krakowem, a właściwie brakiem jakichkolwiek informacyj.

Zdarzenie to dotknęło mnie boleśnie a dziwi mnie, iż Krakowianie tak mało przykładają ręki do podniesienia frekwencyi obcych w Krakowie i Galicyi, oraz do ułatwienia im pobytu i udzielenia stosownych wyjaśnień. Wszak to Kraków jest bramą, przez którą cały zachód dostaje się do Galicyi, więc słuszną byłoby rzeczą, aby tutaj o niej mógł się poinformować.

Nie jestem Krakowianinem, lecz zarówno wzrost Krakowa jak i to. aby się obcy z naszą przeszłością i teraźniejszością — prawie im nie znaną — jak najlepiej zapoznali, żywo mnie obchodzi, jako Polaka. Możebyśmy przecież w ten sposób za granicą lepszą o sobie wyrobili opinię, aniżeli to ma miejsce po dziś dzień.

Nadmienić mi nadto wypada, iż znając Kraków bardzo dobrze, długo przecież szukałem i wypytywałem się, gdzie „Bazar wyrobów krajowych“. Czyż się wstydzimy swojego przemysłu, iż nawet nie uważamy za stósowne należycie go reklamować?

Krakowianie winni koniecznie postarać się o ułatwienie obcym zwidzania miasta i wszelkich osobliwości, a nie mniej i naszych Tatr, oraz zakładów kąpielowych. Wszak to bardzo łatwo. Gdzieindziej za granicą istnieją odpowiednie biura informacyjne, o istnieniu których już na dworcu kolejowym zawiadamia przybysza w kilku językach wielka tablica, podobnie jak w hotelach umieszczone ogłoszenie, oraz wskazówka, gdzie i u kogo nabyć można *Przewodnik*. *Przewodniki* dokładne, po niskiej cenie sprzedawaćby należało w kawiarniach, restauracyach, u portyerów hotelowych, a nie dopiero skazywać cudzoziemca na szukanie godzinami za księgarnią, lub wymagać, by rodowity Niemiec zapamiętał lub wymówił nazwisko „Zupański“, „Krzyżanowski“ lub tylko wyraz „księgarnia“. Nie powinny się zaś ograniczać *Przewodniki* jedynie na podaniu osobliwości widzenia godnej; krótkie objaśnienie nie zawadzi. Umieszczenie zaś na końcu przewodnika najważniejszych firm, reklamowanie naszego przemysłu, dokładne wskazanie „Bazaru krajowego“, przyniesie nadto pewny zysk. Biuro informacyjne winno bezinteresownie dostarczać wszelkich wyjaśnień i, stosownie do życzenia, przewodników inteligentnych. Ani na chwilę nie wątpię, iż młodzież akademicka w tym względzie chętnie ofiaruje swe usługi.

Poddając tę myśl pod rozwagę Krakowian, nadmienić mi jeszcze wypada o małej drobnostce, która również u turystów niepoślednią odgrywa rolę. W każdej miejscowości za granicą, więcej odwidzanej — niekoniecznie w miejscu kąpielowem — nabyć można kartoniki w formie korespondentki z widokami rozmaitych osobliwości. Korespondentki takie nabyć można za bagatelną cenę 2 lub 3 centów w każdym lokalu, a przedewszystkiem w hotelach, restauracyach i kawiarniach. W lokalach takich pisze się najczęściej krótkie zawiadomienie do rodziny lub znajomych. W Krakowie znalazłem co prawda takie korespondentki, wcale udatne i ładne, ale dopiero w handlu papieru i zbyt drogie, bo po 4 i 6 ct. Dla sławy Krakowa a i dla interesu, byłoby pożądanem, aby korespondentki z widokami miasta nabywać można wszędzie i po niskiej cenie.

Wszelakim brakom, tu wypowiedzianym, do czego również należałoby oznaczenie cen jazdy fiakrem na kopiec Kościuszki i w inne bliższe okolice miasta, sądzę, iż Krakowianie, dbali o sławę swojego grodu zaradzą wkrótce i skutecznie przez zawiązanie odpowiedniej akcyi obywatelskiej. Poniesiony trud sowicie się wynagrodzi nawet pod względem materyalnym.

Dr. R. A.

rzących się węgli i nagle eksplodowała, raniąc kilka osób, między innemi jednej oderwała nogi, a drugiej wypaliła oczy.

Główna wygrana losów włoskiego Czerwonego Krzyża padła na seryę 9880 nr. 9.

Z Warszawy donoszą o niebywałej burzy, która szalała tam onegdaj, połączona z grzmotami, piorunami i ulewnym deszczem. W ogóle pioruny podczas nawałnicy gęsto padały. Kilka osób straciło życie W bliższej i dalszej okolicy Warszawy było sporo pożarów.

Kurczenie Ojczyzny. Z wiarygodnego źródła donoszą, że młody p. Kalkstein sprzedał komisyi kolonizacyjnej majętność Mieleszyn, graniczącą z majętnością Sokolnikami pod Kłeckiem, już dawniej nabytą przez tęż komisyę. Kiedyż ustanie ta smutna statystyka?

Szereg pojedynków. *Kuryer Warszawski* donosi co następuje: W sezonie tegorocznym przytrafił się w Abazyi wypadek, który rozbrzmiewa dziś zasłużonem echem na szpaltach pism codziennych. Do Abazyi przybył członek znanej w Galicyi rodziny p. Cieński, na kuracyę. Podczas obiadu jeden z obecnych przy wspólnym stole Niemców wszczął rozmowę tego rodzaju, iż musiano zwrócić uwagę jego na obecność w sali p. C. Refleksya nie poskutkowała. Wówczas p. C. podszedł do nieznajomego, był nim pułkownik pruski Roon, syn b. niemieckiego ministra wojny — i zażądał wyjaśnień, a gdy mu tych odmówiono, podał Roonowi kartę. Prusak kartę rzucił na ziemię, w odpowiedzi na co został przez p. C. osmalony zapalonem cygarem. Nastąpił pojedynek na granicy. Po bezskutecznem użyciu szabel przyszło do pistoletów: Roon padł ofiarą strzału. W kilka dni przybywa do Abazyi brat zabitego, wyzywa p. C. i zostaje ciężko ranny. W Berlinie robi się rumor. Towarzysze młodego R., dzielni szermierze, delegują z pośród siebie najlepszego. Znowu pojedynek i znowu zwycięstwo p Cieńskiego. Tu jednak zaczyna się już formalna na niego obława, wobec czego rodzina prawie przymusem ściąga C. do Wiednia. Prusacy za nim. W Wiednin odbywa się sąd honorowy, jak było do przewidzenia, ostatecznie tamę kładący dalszym pojedynkom.

Odznaczenie Polaka. Paryska akademia wynalazków przyznała budowniczemu p. Julianowi Święcianowskiemu medal złoty za wynalazek przyrządów, ułatwiających tanią wentylacyę mieszkań.

Usiłowane samobójstwo. W Wiedniu usiłował odebrać sobie życie w parku kolei państwowej 68-letni inżynier i przedsiębiorca Konst. Czyżewicz Mutyna. Pokaleczył się mocno brzytwą na szyi i rękach. Odwieziono go do szpitala, gdzie lekarze przypuszczają, że żyć będzie. Powodem samobójstwa była choroba.

Nowy bruk. Jeden z zagranicznych kapitalistów zaproponował petersburskiemu zarządowi miasta nowy sposób brukowania ulic. Materyał, używany w tym razie, składa się z drobnych kawałeczków korka, zmięszanego z dziegciem i smołą; mięszanina ta prasuje się, a następnie tnie na cegiełki, któremi wykłada się ulicę. Materyał ten ma tę zaletę, że jest elastyczny, a dając oparcie stałe i twarde, równocześnie głuszy turkot pojazdów.

Wypoczynek niedzielny na kolejach żelaznych w Prusach. Ponieważ zaprowadzone od pewnego czasu na najdrobniejszych pruskich liniach kolejowych wstrzymanie ruchu pociągów towarowych w niedzielę nie spowodowało żadnych trudności praktycznych, przeto obecnie, jak donoszą półurzędownie, ma być ten wypoczynek niedzielny zaprowadzony na wszystkich liniach kolei państwowych pruskich, a przynajmniej ruch towarowy w niedzielę i święta znacznie ograniczony.

Lekarki rządowe. Rząd krajowy w Bośnii rozpisał konkurs na posady lekarek rządowych w Bośnii i Hercegowinie. Stała płaca roczna wynosi 1000 złr., dodatek aktywalny 400 złr., kwaterowe 200 do 300 złr. Kandydatki, prócz dyplomu doktorskiego muszą posiadać jeden z języków słowiańskich, a nadto nauczyć się w ciągu pierwszego roku języka bośniackiego. Pierwszeństwo mają kandydatki z Austro-Węgier, następnie zaś z Niemiec, z Szwajcaryi, z Holandyi i z Norwegii Podania do dnia 1 października br. wnosić należy do wspólnego ministerstwa skarbu („dla spraw Bośnii i Hercegowiny“).

Zbrojna redakcya. W tych dniach redaktor belgradzkiego pisma *Orpor* został napadnięty przez pewnego pułkownika armii serbskiej, w biurze redakcyjnem. Zaraz w następnym numerze swego pisma w artykule wstępnym zamieścił wzmiankę, iż wiedząc o nowym, planowanym napadzie, uzbroił cały personal redakcyjny i administracyjny w rewolwery Codziennie też pod kierownictwem naczelnego redaktora, rano i po południu odbywają się ćwiczenia w strzelaniu do celu tak, iż w razie napadu, atakujący powitani zostaną celnemi strzałami.

Niebezpieczny zakład. W Kopenhadze rozegrał się niedawno zakład bardzo zajmujący który jednakże mógł kosztować życie ludzkie. Mieszkający tam baron rosyjski Fiercks, bardzo bogaty, ale za razem bardzo ekscentryczny człowiek, ma lwa, który znajduje się w osobnej klatce w ogrodzie zoologicznym. Fiercks odwiedza często lwa, wchodzi do jego klatki, a król pustyni posłuszny jest każdemu jego skinieniu. Kasyer, znajdującego się w Kopenhadze cyrku, Niemiec, niejaki Müller założył się z baronem, że wejdzie razem z nim do klatki lwa i rozegra jedną partyę pikieta. Dnia 22 lipca ustawiono więc w klatce mały stoliczek, dwa krzesła, przygotowano butelkę szampana i karty, a obaj zakładający się zasiedli do gry. Lew położył się spokojnie u nóg swego pana. Müller wygrał dwie partye. Lew ciekawie mu się przypatrywał, a nawet chciał go obwąchać, ale Fiercks zmusił go biciem aby się nie ruszył z miejsca. Müller ani zadrżał przez cały czas i zanim klatkę opuścił, wypił szklankę szampana. Baron Fiercks zapłacił mu wygranych 200 koron.

Konkurs dla architektów. Kasa oszczędności w Hermannstadzie rozpisała konkurs na projekt i kosztorys budynku dwu piętrowego. Koszta mają wynosić 200.000 złr. Nagroda pierwsza 1400 złr., druga 800 złr., za nienagrodzony projekt, a uznany przez kasę oszczędności za odpowiedni, 400 złr. — Termin do 15 stycznia 1893 r.

Fabryka wełny drzewnej powstaje we wsi Tatary pod Lublinem. Zakłada ją p. Gustaw Wiercieński, radca dyrekcyi kredytowego Tow. ziemskiego w Lublinie.

Wojownicze rywalki. W Los Aquas, miejscowości położonej w pobliżu Walencyi, odbył się temi dniami krwawy pojedynek pomiędzy dwiema kobietami, w jednym i tym samym mężczyźnie zakochanemi. Potykano się na pistolety na 20 kroków przy pierwszym, na 16 przy drugim, a na 10 przy trzecim strzale. Przy trzeciej dopiero zamianie kul, młodsza z rywalek ciężką w piersi otrzymała ranę. Liczy ona zaledwie 17 rok życia. Z pomiędzy czterech sekundantek jedna była ciotką młodzieńca, dla którego pięknych oczów przyszło do krwawej walki.

Zatarg wojskowy wybuchł między rosyjskim ministrem wojny Wannowskim, a rządem francuskim w sprawie przyrządu do mierzenia odległości, skonstruowanego przez pewnego artylerzystę rosyjskiego. Rząd francuski nabył wynalazek, tymczasem utrzymuje rząd rosyjski, że każdy wynalazek żołnierza rosyjskiego należy do cara, a rząd francuski nie ma prawa spożytkować go dla własnych celów.

Szczególny zawód. Do rzędu zajęć, jakiemi kobiety zarabiają na życie, przybywa nowa, niepraktykowana dotychczas profesya. Kilkadziesiąt urodziwych, pięknie zbudowanych dziewcząt w Paryżu, utrzymuje się z ciągłego fotografowania się. Od pewnego czasu wielkie magazyny, zamiast rysowanych konwencyonalnych postaci na żurnalach, wystawiają fotografie z żywych kobiet, przybranych w najmodniejsze stroje. Zapotrzebowanie ładnych twarzyczek i zgrabnych figur, jest skutkiem tego dość znaczne. Za seans taki „modelka“ pobiera stosownie do swych warunków zewnętrznych, od 1 do 3 franków.

Po amerykańsku. W Carnegie, w czasie rozruchów fabrycznych, dokonano morderczego zamachu na dyrektora Kiedy wiadomość o tem doszła do obozu pod Homesteadem, szeregowiec James wykrzyknął: „Niech żyją zabójcy!“ Pułkownik Strecter kazał natychmiast pułkowi stanąć w szyku bojowym, następnie wywołał Jamesa. Ten drżał tak silnie, iż zaledwie utrzymać mógł oręż. Odesłano go na odwach. Pułkownik w towarzystwie innych oficerów i lekarzy podążył za nim. Jamesa przez pół godziny trzymano zawieszonym na wielkich palcach, zaś lekarze przez ten czas badali jego puls. Gdy po zwolnieniu przyszedł do świadomości, odesłany został na kwaterę; tam ogolono mu pół głowy, obcięto uniform, który zresztą musiał zmienić na stary i podarty. W tym stroju i przy odgłosie bębnów został wypędzony z obozu. Kara dlatego była tak surową, że James wzdragał się z odwołaniem swego okrzyku. Generał Snowder pochwalił postąpienie pułkownika

Marek Twain pod sądem. Na pokładzie statku „Lahn“, gdzie wśród innych podróżnych znajdował się słynny humorysta, postanowiono dać przedstawienie na korzyść kasy majtków. W okrętowej jadalni miał się odbyć sąd nad Twainem, oskarżonym o to, że w dziełach swych fałszuje prawdę. Dwunastu studentów odgrywało rolę sędziów przysięgłych. Oskarżony, wśród spazmatycznego śmiechu słuchaczy bronił się dowcipnie i wymownie; sąd jednak, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazał go na „czytanie własnych jego dzieł po trzy godziny dziennie“ Wtedy humorysta, padłszy na ziemię, błagał, aby go raczej powieszono. Zabawa dała biednym marynarzom 450 marek.

Dziwak. We Florencyi zmarł przed kilku dniami w 85 roku życia niebywały oryginał i sportsman niejaki Livingstone, który całe Włochy płoszył kolejno swoim zaprzęgiem. Wypędzono go z kilku miast z powodu liczby koni, jaką zaprzęgał do swoich ekwipażów. W Livorno otrzymał od naczelnika policyi rozkaz natychmiastowego wyjazdu. To samo spotkało go w Turynie, Medyolanie, Rzymie i innych pomniejszych miastach. We Florencyi pozwolono mu zostać pod warunkiem, iż nie będzie wprzęgał więcej, jak sześć koni do ekwipażu. Uczynił zadość temu warunkowi w ten sposób, iż zaprzęgał po sześć koni do sześciu oddzielnych wehikułów i łączył je z sobą łańcuchami. Poprzednio zwykł był jeździć w dwadzieścia koni, któremi sam powoził z niesłychaną zręcznością i siłą.

Hic mulier. W jednej z karczem warszawskich za rogatką mokotowską, wszczęli pijani robotnicy w niedzielę awanturę, podczas której pobili jednego z towarzyszów za to, że im odmówił zafundowania wódki. Będąca w pobliżu żona napastowanego, dowiedziawszy się o bijatyce i poniewieraniu jej małżonka, w mgnieniu oka zjawiła się w karczmie i bez żadnych objaśnień wpadłszy między gromadę mężczyzn, tak dosadnie wywijała na prawo i lewo rękami, że komu się dostał cios żylastej ręki dzielnej niewiasty, ten jak mucha padał na ziemię. — Oswobodziwszy w ten sposób najukochańszego od napastników, wzięła go pod ramię i z dumnie wzniesioną głową opuściła karczmę. Znający bliżej bohaterkę twierdzą złośliwie, że herkules kobieta siłą pięści zmusza nieraz męża do posłuszeństwa.

Ryby i księżyc. Stary rybak belgijski zauważył, że lepszy, albo gorszy połów ryb na wędkę pozostaje w jakimś tajemniczym związku z odmianami księżyca: najlepiej mają brać ryby w ciągu czterech lub pięciu dni następujących po pierwszej kwadrze, najgorzej od trzeciego dnia po ostatniej zmianie do dnia drugiego przed nowiem. Kto chce, niech sprawdzi.

Składki. Dla kaleki dyetarysza. Dyetaryusze i urzędnicy manipulacyjni sądu kraj. i miej. w Krakowie 6 złr. 50 ct.

A. M. z Andrychowa 30 ct.

Repertoar teatru lwowskiego.

We czwartek 4 sierpnia: Po raz drugi „Wielki Mogoł“, operetka komiczna w 3 aktach Audran'a.

W sobotę 6 sierpnia: „Baron cygański“, operetka komiczna w 3 aktach Jana Straussa

W niedzielę 7 sierpnia: Po raz piętnasty „Ptasznik z Tyrolu“, operetka komiczna w 3 aktach Zellera.

Echa kąpielowe.

Wysowa, 2 sierpnia. Wiele ciekawych szczegółów czytamy w czasopismach o zdrojowiskach tak krajowych, jak zagranicznych Wysowa jednakże, lubo może więcej godna wzmianki od wielu innych miejsc kąpielowych bywa pomijaną. Położona wśród gór karpackich, posiada ona wszystkie zalety, właściwe tylko najwybitniejszym miejscowościom leczniczym. Powietrze zdrowe, orzeźwiające, przepełnione aromatyczną wonią kwiatów, ziół górskich i żywicy pobliskich lasów szpilkowych, zbawiennie wpływa na zdrowie. Prześliczne widoki górskiej okolicy mile bawią oko przenosząc nas myślą do krajów, słynących z piękności, a często opiewanych przez poetów. Te przymioty Wysowy niczem są wszakże wobec skuteczności tutejszych wód mineralnych, które bezsprzecznie pierwsze zajmują miejsce w kraju a mogą iść w zawody z najlepszemi szczawami alkalo-słonemi zdrojowisk zagranicznych. Mimo więc ustronnego położenia, mimo dosyć uciążliwej, kilkogodzinnej jazdy kołowej, od najbliższej stacyi kolei, z każdym rokiem powiększa się liczba gości, pragnących zaczerpnąć sił u wód tutejszych.

Tego roku ordynuje w Wysowej dr. Stefan Blatteis z Krakowa; jego troskliwość, jaką otacza szukających u niego pomocy lekarskiej, zjednały mu ogólne zaufanie.

Dzięki usilnym staraniom dyrektora zakładu kąpielowego W. S. Nowaka, nie możemy się także uskarżać na nudy. Liczne wycieczki, tak w okolicę jakoteż do innych pobliskich zdrojowisk, jak Krynicy, Bardyowa, produkcye muzyczne w sali kasynowej i zabawy urozmaicają pobyt w tem uroczem ustroniu. Do nader miłych rozrywek należą także częste zebrania całego towarzystwa w sali kasynowej.

Wobec korzystnych warunków klimatycznych i obfitości wód mineralnych wróżyć można, że kąpiele w Wysowy, zawsze znajdą zwolenników, żałować tylko trzeba, że dotychczas nie pomyślano o lepszych środkach komunikacyjnych, ułatwiających stosunki z tem zdrojowiskiem. Jest jednakże nadzieja, że trudność ta wkrótce usuniętą zostanie, gdyż, jak słyszymy, myślą już o poprowadzeniu kolei i telegrafu przez Wysowę do granicy Węgier.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Historyczno-humorystyczne obrazki z roku 1863** napisał W. Z. (Odbitka z *Wielkopolanina*.) Poznań 1892. Jako rzecz belletrystyczna, czyta się dość zajmująco. Materyału historycznego mało i wątpliwej wartości Chęci dobre. (*ad.*)

— **W kwestyi zwyczajnych funduszów zasobowych** napisał Andrzej Szymkiewicz Lwów 1892. (Odbitka z *Prawnika*) W skromnych rozmiarów książeczce omawia autor sprawę tworzenia na większą skalę funduszów zasobowych czyli rezerwowych przy instytucyach finansowych i domaga się otoczenia ich opieką kraju lub państwa. Inne kraje austryackie wyprzedziły znacznie pod tym względem Galicyę Jedyne u nas Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie posiada fundusz rezerwowy wysokości 3 milionów złr., służyć może za wzór tego rodzaju instytucyom. Przekonywające wywody autora powinny odnieść skutek pożądany. (*ad*)

— **P. Mira Heller**, Krakowianka, b. primadonna opery w Budapeszcie zaangażowaną została pod bardzo korzystnemi warunkami do opery wiedeńskiej. Artystkę naszą zaangażowano bezpośrednio po jej występie w Gmunden w teatrze Lucci gdzie wystąpiła gościnnie w partyi Amneris w „Aidzie“.

Dział ekonomiczny.

Zbiory tegoroczne we Francyi wypadły nadzwyczaj świetnie. Pszenica pod względem jakości wyborowa; zbiory jej obliczają na 98 do 105 milionów hektolitrów, podczas gdy w roku zeszłym wynosiły tylko 82 milionów.

Rezultat zbiorów tegorocznych w Bułgaryi świetny; zbiory pszenicy o połowę większe, niż w roku zeszłym; obliczają je na 15 milionów cetnarów metrycznych.

Z targów zbożowych.

Kraków, 2 sierpnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·60	9·35
Żyto	8·25	8.20
Jęczmień	6·—	6·25
Owies	7·20	7·40
Groch	10·—	12·—
Tatarka	10·—	11·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano		2·40
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		2·60
Ziemniaki za hektolitr	1·80	2·—
Jaja za kopę	1·20	1·25
Masło za garniec	3·—	3·50
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		82·—
Okowita na 80°		78·—

Z targu kontumacyjnego w Biały.

Dnia 29 i 30 lipca.

Dostawiono nierogacizny 5614 sztuk.

Notowano: para żywych prosiaków 17—20 złr.; para żywych prosiąt 21—25 złr.; para żywych wieprzów 26—32 złr.; kilo żywej wagi pasionych 39—42 ct.

Wysłano do innych prowincyj austryackich 5323 sztuk; wysłano za granicę 113 sztuk.

Zapowiedziano na 5 i 6 sierpnia 5062 sztuk.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 3 sierpnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	736·6 mm	736·5 mm	737·2 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,4	+16°0	+18°,6
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 2	W 1	NW 2
Wilgotność względna (w odsetkach)	86 %	85 %	68 %
Stan nieba (0 = pog., 10 zup. pochm.)	10	10	10

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 3 sierpnia. *Wiener Ztg.* donosi: Kustorz biblioteki uniwersyteckiej we Lwowie profesor Aleksander Semkowicz mianowany został bibliotekarzem tamże.

Aptekarz Jakubowski, członek Rady powiatowej w Nowym Sączu, otrzymał złoty krzyż zasługi.

Wiedeń, 3 sierpnia. Doniesienia dzienników, jakoby zamknięto granicę z powodu rzekomego pojawienia się cholery w Wrocławiu są nieprawdziwe. Granicy nie zamknięto, gdyż dotąd nie ma autentycznego potwierdzenia wiadomości o wybuchu cholery we Wrocławiu.

Wiedeń, 3 sierpnia. Układy szczegółowe o traktat handlowy między Austro-Węgrami a Serbią już się skończyły. Traktat ma być podpisany już w dniach najbliższych. Doniesienia dzienników o szczegółach tego traktatu przyjmować należy ostrożnie, gdyż wiele punktów podano nie zgodnie z prawdą.

Wiedeń, 3 sierpnia. Taaffe odjechał w towarzystwie ministra Steinbacha dzisiaj rano do Elischau.

Wiedeń 3 sierpnia. Hr. Kalnoky udał się na dwór cesarski w Ischl, gdzie parę dni zabawi.

Wiedeń, 3 sierpnia. Wykaz Banku austryacko-węgierskiego za ubiegły tydzień z dnia 31 sierpnia. Banknotów w obiegu było za 415,150.000 złr., więcej o 8.523.000 złr., niż w poprzednim tygodniu; zapasu kruszcowego za 248,932.000 złr., więcej o 996.000 złr.; w portfelu wekslowym 151,158.000 złr., więcej o 11,170.000 złr.; w lombardzie 24,075.000 złr., więcej o 829.000 złr.; wreszcie banknotów nieopodatkowanych w zapasie 41.790.000 złr., czyli o 10,389.000 złr. mniej niż w poprzednim tygodniu.

Praga, 3 sierpnia. Hr. Herman Czernin umarł tutaj.

Praga, 3 sierpnia. Wycieczka „Sokołów“ czeskich do Monachium została odwołana.

Berlin, 3 sierpnia. Dzienniki wczorajsze wieczorne podają pogłoskę, że Herrfurth postanowił podać się do dymisyi z powodu projektów reformy podatkowej, przedłożonych przez ministra skarbu. Dotychczas wiadomość ta nie jest jeszcze autentyczną.

Kolonia, 3 sierpnia. *Gazeta Kolońska* donosi, że z powodu wydać się mającego zakazu wywozu żyta, mają się odbyć rokowania z rządem niemieckim celem zniesienia wyższych ceł na zboże rosyjskie

Monachium, 3 sierpnia. Dziennik *Neueste Nachrichten* zamieszcza wiadomość, że rząd bawarski przesłał do Berlina swą opinię, iż Bawarya nie byłaby nieprzychylną dla planów urządzenia w roku 1897 lub 98 wystawy powszechnej w Berlinie.

Paryż, 3 sierpnia. Dzienniki donoszą, że prezydent Carnot dostał hiszpański order złotego runa.

Lugdun, 3 sierpnia. Na bankiecie, danym na cześć członków kongresu żeglugi śródlądowej wniósł delegat niemiecki Annecket toast, w którym podniósł uprzejmość i ugrzecznienie Francuzów a zakończył okrzykiem na cześć Francyi.

Londyn, 3 sierpnia. *Agencya Havasa* donosi, że liga socyalistów przygotowuje na 6 b. m. odezwę, w której wyrazi oburzenie z powodu stracenia przestępców politycznych w Sofii.

Londyn, 3 sierpnia. Według wiadomości, jakie otrzymał *Times* z Simli, trzy kompanie wojska rosyjskiego miały znowu obsadzić miejscowości aż do Hinduku.

Coves, 3 sierpnia. Na wczorajszej regacie łodzi żaglowych przybyła pierwsza łódź *Meteor*.

Cowes, 3 sierpnia. Cesarz niemiecki i książę Henryk byli na obiedzie w starym zamku Cowes w towarzystwie księcia Walii i innych członków klubu królewskiego jachtu.

Petersburg, 3 sierpnia. Słychać, że rozpoczęcie nauk w szkołach odroczono z powodu cholery do 1 września, wykłady zas dla medyków ostatniego kursu rozpoczną się dopiero 1 listopada.

Petersburg, 3 sierpnia. Według wiadomości urzędowych daje się spostrzegać wzdłuż Wołgi z wyjątkiem niektórych miejsc powolne ustępowanie cholery, natomiast wzdłuż Donu aż do Rostowa liczba chorych się zwiększa. Do 31 lipca zachorowało w Rostowie 1055 osób na cholerę, umarło z tego 447.

Skonstatowano wypadki cholery w Moskwie i w Rjasaniu.

Petersburg, 3 sierpnia. Witte zwiedził szpitale choleryczne w Samarze. Sprawozdanie ministra konstatuje ogromny brak lekarzy i sióstr miłosierdzia w szpitalach cholerycznych.

Petersburg, 3 sierpnia. Ogłoszono ustawę, dozwalającą hebrajskiemu towarzystwu kolonizacyjną rozwinąć działalność w Rosyi.

Kursa telegraficzne.
na giełdzie wiedeńskiej

dnia 3 sierpnia 1892 r.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	95	70
Zjednoczony dług w srebrze	95	30
Austryacka renta złota	113	80
5 % austryacka renta (marcowa)	100	65
Akcye banku austro-węgierskiego	999	—
Akcye kredytowe	313	50
Londyn	119	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	49½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	52½

Wiedeń, 3 sierpnia. Ruble papierowe 120 —. Cena nafty 17·50 do 20·25. Spirytus 17·12; żyto 6·93; pszenica 8·01; owies 5·84.

Odpowiedzialny Redaktor: *Michał Konopiński.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Rewers, wystawiony przez W. Ks. Rektora Chromeckiego, w imieniu Kollegium Ks. Pijarów krakowskich, na depozytową sumę 400 złr. w. a. dla Pana Raszowskiego, nadwornego krawca tegoż Kollegium, a względnie Państwa Raszowskich małżonków, jest nieważny, ponieważ kwota depozytowa 400 złr. w. a. jest już właścicielom zwrócona.

W zastępstwie Księdza Rektora
1933 2 3 *Ks. Jan Brzozowski* s. p.

Kraków, dnia 3/8
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
Ruble papierowe za 100 rubli	119	50	121	51
Marki niemieckie za 100 mar.	58	30	58	70
20-to frankówka złota	9	46	9	56
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103	—	—	—
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97	40	98	40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104	30	105	30
4% galicyjski fundusz propinacyjny	93	80	94	50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98	20	99	—
5% Obligi komunalne I Emis.	100	50	101	50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96	50	97	50
4% " " " II Em.	94	70	95	40
4½% " "	99	90	100	—
5% " Banku hip. z prem. 10%	107	30	108	—
5% " " swr. za 40 lat	100	80	101	50
4½% " "	98	20	99	—
5% " Król. Pol. za rubli 100	101	75	102	75
4% " likwidac. " 100	97	75	99	25

Lwów, dnia 2/8

	płacą		żądają	
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	324	—	330	—
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	101	—	102	70
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98	50	99	20
4½% " Tow. kred. ziem. za złr. 100	99	40	100	10
4% " " okr. 56 złr. 100	94	70	95	40
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104	60	105	30
5% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	70
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101	—	101	70
4½% Obligacye pożyczki kraj. za 100 złr.	97	60	98	30

Warszawa, dnia 2/8
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101	25	—	—
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	98	—	—	—
5% Listy zast. Warszawy I Em. " " 100	101	90	—	—
5% " " " II Em. " " 100	101	75	—	—
5% " " " III Em. " " 100	101	90	—	—
5% " " " IV Em. " " 100	100	20	—	—

Wiedeń, dnia 2/8
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą		żądają	
5% Renta austr. papier. za złr. 100	95	70	95	90
5% " " srebrna za złr. 100	95	40	95	60
4% " " złota za złr. 100	113	80	114	—
5% " " papier. nowa za złr. 100	100	50	100	70
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140	25	141	—
5% " z r. 1860 na 500 złr. za 100	139	80	140	50
5% " z r. 1860 na 100 złr. za 100	151	—	152	—
" z r. 1864 bez % całe za 100	182	50	183	25
Obligacye korony węgierskiej.				
4% Renta złota za złr. 100	—	—	—	—
5% Renta papierowa za złr. 100	100	40	100	60
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. " " 100	142	[illegible]	143	—
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) " " 100	136	50	137	—
Obligacye indemnizacyjne.				
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94	—	94	80
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104	80	105	40
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	94	10	95	—

Listy zastawne.

	płacą		żądają	
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109	50	110	—
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99	50	100	—
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98	50	99	—
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	—	—	—	—
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101	50	—	—
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99	70	100	20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	123	50	123	75

Losy.

	płacą		żądają	
Budapest. losy Bazyliki na 5 złr. w. a.	6	80	7	10
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	191	50	192	25
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23	—	23	60
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17	50	18	—
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11	50	12	—
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23	75	24	75
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	30	—	32	—

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą		żądają	
10·—	Anglobank na 200 złr	152	25	152	75
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr	114	50	115	—
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr	312	50	313	—
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr	359	—	359	50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr	—	—	—	—
12·—	Laenderbank na 200 złr	220	10	220	60
47·30	Austro-węgierski na 600 złr	997	—	1001	—
17·—	Unionbank na 100 złr	242	—	243	—
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	2800	—	2820	—
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	214	50	214	60
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	243	—	243	50

Konkurs.

Na mocy reskryptu Wysokiego Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 24 czerwca b. r., L. 28.547, rozpisuje **Komitet administracyjny szpitala św. Łazarza** konkurs na posadę **położnej (akuszerki) przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.**

Do posady tej przywiązaną jest płaca roczna 400 złr., trzy dodatki pięciolecia po 40 złr., mieszkanie w zabudowaniach szpitala, światło, opał i prawo do emerytury.

Kandydatki ubiegające się o rzeczoną posadę winny przedłożyć:

a) Metrykę urodzenia,
b) świadectwo uzdolnienia,
c) świadectwo z dotychczasowej czynności,
d) świadectwo moralności.

Podania należy wnosić do Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza w Krakowie **najdalej po dzień 31 sierpnia b. r.** 1939 1 3

Kraków, 1 sierpnia 1892.

Zastępca Przewodniczącego Komitetu,
Dr. Domański, w. r.

KONKURS.

W warstatach c. k. kolei państwowych w Nowym Sączu znajdzie umieszczenie **1 kotlarz i 2 pomocników kotlarskich.**

Od ubiegających się o jedno z tych miejsc wymaga się obok uzdolnienia fachowego. dowodów na okoliczności, że nie przekroczyli wieku lat 40 i że pracował samoistnie w jednym z warsztatów kolejowych.

Podania zaopatrzone w dowody wykazujące powyższe warunki należy wnosić do zarządu warsztatów c. k. kolei państwowych w Nowym Sączu.

1940 1 3 **C. k. Dyrekcya ruchu**
austryackich kolei państwowych w Krakowie.

Technik

z ukończonym drugim rokiem chemii na technice niemieckiej w Pradze, poszukuje na czas od 1 sierpnia do 1 października lekcyj z języka niemieckiego, z przedmiotów wchodzących w zakres nauk matematyczno-przyrodniczych, lub też w ogóle odpowiedniego dla siebie zajęcia np. w kancelaryi adwokackiej. Warunki bardzo przystępne Zgłoszenia pod lit **M. S.** w Administracyi „N. Reformy". 1889 4 4

W dobrach Jaszczurowa-Mucharz, poczta Mucharz, jest **do wydzierżawienia** 1885 2 5
browar piwny
w bardzo dobrym stanie i z dobrą wodą źródlaną **na lat 6** od 1 grudnia 1892.
Bliższa informacya pod adr. **Obszar dworski Jaszczurowa p. Mucharz.**

Krojczyni

wszechstronnie uzdolniona w krawieczyźnie damskiej, potrzebną jest od **15 września b. r. do pierwszorzędnego magazynu w Krakowie.**

Oferty z odpisem świadectw z odbytej praktyki uprasza się nadsyłać pod lit. **S. P.** poste restante **Kraków.** 1837 4 4

Realność

pod l. k. 153, Dz. V, **w Krakowie,** położona przy narożniku **ulicy Pawiej i Kurniki,** składająca się z dwóch budynków piętrowych i placu pod budowę, jest z wolnej ręki **do sprzedania.**

Bliższej wiadomości udziela **adwokat Dr. Jan Hajkukiewicz, ulica Sławkowska, L. 10.** 1899 3 3

Gospodyni

w sile wieku, zdrowa, rutynowana, potrzebna do nadzoru kuchni przy handlu. Zgłoszenia do Admin. „N. Reformy". 1883 5 5